

Federico Tartaglia - "Czas przeczytać Biblię"

(i powiem ci, jak to zrobić!)

Wydawnictwo św. Stanisława BM, Kraków 2019

List do Rzymian – Praca magisterska św. Pawła

List do Rzymian to tekst, który – po Ewangeliach – miał najgłębszy wpływ na naszą teologię i jednogłośnie uznany jest za arcydzieło apostoła Pawła.

To znaczy, że katechizm, którego wszyscy jakoś się uczyliśmy, w dużej mierze zawdzięcza temu Listowi swe teologiczne podstawy,

Ci, którzy nienawidzą św. Pawła, a jest ich, uwierzcie mi, mnóstwo, odważają się wygłosić pod jego adresem tylko jeden komplement:

On jest tym, kto wynalazł chrześcijaństwo!

I to jest właśnie pierwsze hasło, które znajdujemy w Googlach, wpisując „Paweł z Tarsu”.

- Dlaczego tak odmienne głosy, między innymi ateistów i żydów, często jednoczą się, gdy chodzi o uznanie talentów misyjnych Pawła i jego sztuki retorycznej, szczególnie jednak, gdy idzie o podkreślenie jego fatalnego charakteru oraz teologii, która została jakby dorzucona do Ewangelii, faktycznie ją zniekształcając?

Inne pytanie!

- Dlaczego większość chrześcijan, także tych, którzy co niedzielę chodzą na Mszę, nic nie rozumieją z jego Listów i z jego refleksji teologicznych?

Spróbujmy przeniknąć tajemnicę tego człowieka, zaczynając od sprawy ewidentnej: Paweł jest nadzwyczajny, złożony, radykalny:

- ❖ Jeśli 12 z 27 tekstów Nowego Testamentu nosi jego imię, oznacza to, że mamy do czynienia z kimś niezwykłym;
- ❖ Jeśli ten człowiek sam, bez wojska, a nawet grupy naśladowców, zdołał przemierzyć wszystkie kraje nad Morzem Śródziemnym, od Izraela po Hiszpanię i wszędzie założyć nowe wspólnoty chrześcijańskie, to znaczy, że mamy do czynienia z wyjątkowym misjonarzem;

- ❖ Skoro przypisuje sobie imię „apostoła”, choć nie był wśród tych, którzy poznali Jezusa za Jego ziemskiego życia, oznacza to, że mamy do czynienia z niezwykleym życiem;
- ❖ Skoro kłóci się z Barnabą, dyskutuje ze wszystkimi apostołami, sprawia, że zwołany zostanie sobór jerozolimski, nazywa Piotra hipokrytą, skoro walczą z nim żydzi, judeo – chrześcijanie, pogańscy kupcy, Cesarstwo Rzymskie, jego ukochani Koryntianie tak samo jak Galaci, to znaczy, że ma skomplikowaną umysłowość, silny charakter, porywającą osobowość;
- ❖ Jeżeli jako żyd prześciga wszystkich swoich rodaków w prześladowaniu chrześcijan, a jako chrześcijanin prześciga wszystkich apostołów w swym posłannictwie, jeżeli podróżuje, naucza, pisze, zakłada, wyjeżdża, powraca, dyskutuje, płacze, krzyczy, oznacza to, że z niczego nie potrafi zrezygnować. Paweł żyje na najwyższych obrotach. Do utraty tchu!

Gdy zaś idzie o Listy, współczesna egzegeza jest niemal zgodna, przyznając Pawłowi autorstwo: 1 Tes, 1 Kor, 2 Kor, Ga, Rz, Flm i Flp.

Pewna liczba badaczy ma wątpliwości co do: 2 Tes, Kol, Ef.

Natomiast bardzo niepewne jest przypisywanie Pawłowi: 1 Tm, 2 Tm i Ty.

W starożytności rozpowszechnione było zjawisko pseudoepigrafii¹, a tu stajemy przed tekstami, które kopiują styl i pomysły Pawła, ale wyrażają jeszcze inne, bardziej rozwinięte, co każe przypuszczać, że są dziełem uczniów Apostoła.

Dzięki Listom możemy zrozumieć coś z Pawła i jego historii, ale bez lektury tego, co opowiada nam Łukasz w dziejach Apostolskich, praktycznie niemożliwe jest poznanie Pawła i zrozumienie jego tekstów.

Czego dowiadujemy się, czytając to świadectwo?

- Szaweł jest fanatykiem, nieustępliwym w podtrzymywaniu tradycji ojców. To faryzeusz. Praktykujący. Strażnik prawowierności, przywódca świątynnej straży. Człowiek z mieczem!
- Szaweł nienawidzi chrześcijan i Jezusa, który zakwestionował Prawo i żydowskie tradycje. Nie może znieść myśli, że galilejski cieśla, niewykształcony, z bandą ciemnych Galilejczyków, mógłby swą herezją wstrząsnąć Świętym Miastem.
- Szaweł jednak w pewnej chwili poddaje się! Pada na ziemię, nic już nie widzi, słyszy głos, to głos Jezusa, którego prześladowuje. Jest zdruzgotany. Szaweł zostaje Pawłem. Prześladowca się nawraca,

¹ Przypisywania dzieła literackiego określonej osobie, mimo że było ono faktycznie stworzone przez kogoś innego, przyp. tłum.

Jednak Paweł utrzymuje, że tamtego dnia w Damaszku nie tylko spotkał Jezusa, ale również miał objawienie i został powołany, jak sam wyjaśnia swoim umiłowanym Galatom:

Oświadczam więc wam, bracia, że głoszona przeze mnie Ewangelia nie jest wymysłem ludzkim. Nie otrzymałem jej bowiem ani nie nauczyłem się od jakiegoś człowieka, lecz objawił mi ją Jezus Chrystus [...] który wybrał mnie w łonie matki mojej i powołał łaską swoją, gdy spodobało się Mu, aby objawić Syna swego we mnie, bym Ewangelię o Nim głosił poganom.

To wezwanie dotrze do niego za pośrednictwem wahającego się Ananiasza, który, jak pisze Łukasz w Dziejach, przekazuje Szawłowi słowa Jezusa:

Idź, bo wybrałem sobie tego człowieka jako narzędzie. On zaniesie imię moje do pogan i królów, i do synów Izraela. I ukażę mu, jak wiele będzie musiał wycierpieć dla mego imienia.

Żeby zrozumieć Pawła i jego najważniejszy List, trzeba zacząć od tego momentu. Wszystko się tu zaczyna. I trudno wyjaśnić to, co dzieje się później z człowiekiem z Tarsu, nie uwzględniając interwencji z nieba.

Wziąwszy pod uwagę to, że niczego, co będzie czynił Paweł, nie da się porównać z działaniami pozostałych apostołów, którzy nie będą jak on podróżować ani jak on zakładać wspólnot, nie będą jak on pisać ani jak on cierpieć, normalna wydaje się myśl, że tamtego dnia w Damaszku zdarzyło się coś nadzwyczajnego.

A jednak wrogowie Pawła tak nie uważają i nadal nie przestają krzyczeć.

Najbardziej rozwścieczony jest filozof **Fryderyk Nietzsche** (1844-1910): „W Pawła wciela się typ przeciwny <radosnemu zwiastunowi>, geniusz w nienawiści, w nieubłaganej logice nienawiści! Czegóż nie złożył ten dysangielista nienawiści w ofierze? [...] Jego potrzebą była moc; z Pawłem chciał jeszcze raz kapłan dojść do mocy – zdać mu się mogły tylko pojęcia, nauki, symbole, którymi tyranizuje tłumy, tworzy trzody”.

Przed zawistną krytyką nie cofa się nawet poeta – prorok **Khalil Gibran** (1883-1931): „Czasem przypomina leśnego zwierza, tropionego i zranionego, poszukującego kryjówki, gdzie mógłby schować przed światem swój ból. Nie opowiada o Jezusie ani nie powtarza Jego słów. Głosi Mesjasza, którego przepowiadali dawni prorocy. [...] Paweł zaś kuje łańcuchy dla człowieka jutra. Uderza o kowadło własnym młotem w imieniu tego, którego nie zna”.

Nie ma sensu tego ukrywać: Paweł to bardzo poważny problem. Z jednej strony ci, którzy go nie znają i trochę się go boją, z drugiej – ci, którzy uważają, że znają go jeszcze lepiej i jeszcze bardziej się go boją.

Między nimi tacy, którzy zadowalają się paroma sławnymi fragmentami i trzymają się na należyty dystans.

List do Rzymian to próba dziewiątkowa.

Listy do Koryntian i Galatów są żywsze i rozedrgane, List do Filipian jest radosny i jasny, świeży i prostszy – Pierwszy List do tesaloniczan.

Bardziej rozbudowane i teologicznie uporządkowane wszystkie pozostałe, bardziej duszpasterskie, jak się mówi. Ale nie List do Rzymian!

To jest mur do pokonania! Albo się dotrze na szczyt i wybuchnie z radości, albo porzuca się zdobycz i wraca na dół. Wielu jednak spadło i bardzo się poraniło.

Jak Pelagiusz mnich, heretyk, inspirujący całość refleksji św. Augustyna nad łaską, i Luter, inny heretyk, który swoją teologią usprawiedliwienia tylko przez wiarę doprowadzi do rozłamu w Kościele.

Paweł jednak wiele dodał od siebie.

Z pewnością nie wynalazł chrześcijaństwa, ale wprowadził je na grunt, na który do tej pory apostołowie i uczniowie starali się nie wkraczać: na grunt doktryny, opracowania teologicznego, retorycznej diatryby, ideowego sporu.

Ewangelie leżą o tysiąc mil od tego, co można by nazwać tekstem doktrynalnym, i dlatego są jedyne w swoim rodzaju, są cennymi perłami.

To Paweł wykonał czarną robotę, której chyba nikt nie lubi, ale która jest konieczna: trud opracowania, zdefiniowania i wykładu prawd wiary. Na tle pozostałych pism Apostoła List do rzymian jest jego pracą magisterską.

Pisze go z Koryntu, mając za sobą gniewne i namiętne lata, nawet piękne, wśród swoich wielkich miłości, Koryntu i Efezu, i pozostałych wspólnot, które stworzył.

Nadchodzi jednak czas rozliczeń, czeka na niego Jerozolima i Paweł po raz pierwszy się boi, ale nie traci odwagi i nie zmienia planów.

Wpadł na pomysł składki, jego Kościoły pogan wezwano do pomocy macierzystemu Kościołowi jerozolimskiemu, aby pokazać, że należą do jednego Kościoła Chrystusa, a Paweł chce teraz osobiście przekazać owoce zbiórki funduszy:

**W tej chwili zaś wybieram się do Jeruzalem z posługą dla świętych [...].
Gdy tę sprawę załatwię i owoce składki z moim potwierdzeniem im wręczę,
poprzez wasze strony wybiorę się do Hiszpanii.**

Tak pisze do Rzymian, jednak zgodnie ze świadectwem Dziejów Apostolskich ton jest bardziej dramatyczny, kiedy musi pożegnać starszyznę Efezjan:

A teraz, przynaglany przez Ducha, udaję się do Jeruzalem; nie wiem, co mnie tam spotka.

Paweł w końcu dotrze do Rzymu, ale w kajdanach, dzięki jerozolimskim żydom i paru chrześcijanom, którzy mu jeszcze nie wybaczyli. Myślę, że Paweł o tym wiedział, oczywiście uznając to, co relacjonuje w Dziejach Łukasz:

Czekają mnie więzy i utrapienia, o czym zapewnia mnie Duch Święty w każdym mieście. Lecz ja zgola nie cenię sobie życia, bylebym tylko dokończył biegu i posługiwania, które otrzymałem od Pana Jezusa: bylebym dał świadectwo o Ewangelii łaski Bożej.

Zatem List do Rzymian jest tekstem, w którym Paweł zakorzeni całą swoją wiarę i inteligencję, aby uporządkować swoją teologię. Paweł pragnie, by rzymscy chrześcijanie zrozumieli jego myśl i posługę, niezależnie od wszystkich plotek, jakie na jego temat słyszeli.

A ja chcę myśleć, że Paweł pisze także o sobie; żeby samemu sobie wyjaśnić przyczynę swoich wędrówek, swojej niepochoowanej woli, niezłomnego nauczania, przemożnej pewności.

Tekst przeraża ogromem, gęstością, złożonością.

Jest w nim umysł, który opracowuje myśli, wynajduje słowa, przenika tajemnice, a czyni to z tej samej maksymalistycznej perspektywy, z jakiej Paweł patrzy na swoje mapy podróży.

Czas i przestrzeń są dla Pawła jednym, tak samo jak Jezus i Adam, grzech i śmierć, ciało i duch, wiara i łaska.

Schodzi w same trzewia Pisma i zanurza się w trzewia ludzkiego grzechu, od Adama przechodzi do Jezusa, potem znów zaczyna krążyć, snując zagmatwane słowa, które doprowadzają słuchacza do omdlenia. To powódź, bowiem teo – logia, mowa o Bogu, stanowi jedno z antropo – logią, mową o człowieku.

Problemem Pawła i jego Listu jest nie tyle to, co napisał, ile ten, kto go czyta, i sposób, w jaki go używa.

Sluchanie Pawła, jeśli jest doktrynalne albo jeśli służy tylko do rozwiązania problemu moralnego lub katechetycznego, jest bezużyteczne i szkodliwe.

Sluchanie musi być emocjonalne, powiązane z doznaniem uczuciowym.

Bardziej niż o szukanie katechezy na temat łaski, grzechu pierworodnego, wiary albo usprawiedliwienia (co zawsze należy czynić, czytając Pawła razem ze wszystkimi innymi głosami Nowego Testamentu, nie zaś opierając się na pojedynczych stwierdzeniach z jego Listów) chodzi o to, by poczuć serce Pawła, doświadczenie jego grzechu i odkrycie łaski, którą jest zmartwychwstały Chrystus.

Jeśli uwierzmy Pawłowi, to został pochwycony przez Jezusa i wysadzony z siodła. A ja myślę, że **Paweł** jest wielki z prostego powodu: ponieważ **jako ostatni z apostołów doszedł do rozumienia, zrozumiał lepiej niż inni.**

„Zderzył się” ze Zmartwychwstałym i to zmieniło jego życie. Wszystko okazało się śmieciem, a jedyną liczącą się sprawą jest tylko ta: **Jezus żyje, Jezus zmartwychwstał.**

Wobec tego faktu wszystko musi upaść, tak jak zdarzyło się jemu. Już nie może być niczego, co oparłoby się wzniosłości zmartwychwstania Jezusa.

Batalia Pawła będzie się toczyć właśnie przeciwko tym wszystkim rzeczom, które inni chcieliby postawić obok Chrystusa, w szczególności Prawo żydowskie i obrzezanie niweczające sens krzyża i zmartwychwstania.

Chrześcijaństwo to kerygmat: Chrystus umarł na krzyżu za nasze grzechy i zmartwychwstał! Reszta to nudziarstwo!

Paweł jest tak radykalny w tym odkryciu, że w swoich Listach nigdy nie będzie mówił o Jezusie, Jego życiu, Jego wypowiedziach, Jego cudach. **ANI SŁOWA!**

To są sprawy do przestudiowania, ale właśnie **chrześcijaństwo** jest wszystkim, tylko nie doktryną, **jest otrzymaną przez chrzest, płynącą z krzyża i zmartwychwstania szansą, by otrzymać łaskę, która sprawia, że żyjemy w Chrystusie.**

W Listach Pawłowych to wyrażenie pojawia się aż 150 razy!

A w Liście do Galatów Paweł będzie wołał do wszystkich:

„Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus!”.

Jeśli jednak wejdziemy w List do rzymian, przyjmie nas i wzburzy pierwsze bardzo wąskie ujęcie, szare, nocne, mroczne.

Oto jak zaczyna Paweł, po prologu o szczególnej mocy teologicznej:

Albowiem gniew Boży objawia się z nieba na wszelką bezbożność i nieprawość tych ludzi, którzy przez nieprawość nakładają prawdziwe pęta.

Rozpoczyna w ten sposób i kontynuuje aż do 3 rozdziału, który kończy się lapidarnie:

Wykazaliśmy bowiem uprzednio, że i Żydzi, i poganie są pod panowaniem grzechu [...], przez Prawo bowiem jest tylko większa znajomość grzechu.

I tu wydaje się, jakoby Nietzsche miał rację, nazywając Pawła dysangielistą. Jednak to ujęcie zatrzymuje się na cieniach, aby wyeksponować światło, i oto wreszcie jest ono:

Ale teraz jawną się stała sprawiedliwość Boża niezależna od Prawa, poświadczona przez Prawo i Proroków. Jest to sprawiedliwość Boża dostępna przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich, którzy wierzą.

Paweł ukazał swoje światło: dostępujemy usprawiedliwienia przez Boga, to Jego należy uznać za Stwórcę i Pana Dobra. Nie człowieka!

Nikt nie może się niczym szczycić przed Bogiem i ludźmi.

A może to jest problem, który dręczy Pawła?

Gdzież więc podstawa do chlubienia się? Została uchylona. Przez jakie prawo? Czy przez prawo uczynków? Nie, przez prawo wiary. Sądźmy bowiem, że człowiek osiąga usprawiedliwienie na podstawie wiary, niezależnie od pełnienia uczynków wymaganych przez Prawo. Bo czyż Bóg jest Bogiem jedynie Żydów? Czy nie również i pogan? Na pewno również i pogan. Przecież jeden jest tylko Bóg, który usprawiedliwi obrzezanego przez wiarę, a nieobrzezanego – dzięki wierze! Tylko Prawo właściwie ustawiamy.

W tym momencie Paweł, żeby wzmocnić swoje tezy, dokonuje szybkiego zwrotu wstecz i wraca do Abrahama, pierwszego wyznawcy, pierwszego, którego uznano za sprawiedliwego, dlatego że uwierzył.

Jednak nie dość na tym, Paweł cofa się jeszcze dalej, dochodząc aż do Adama i Ewy ... i to nie jest wyłącznie zwrot retoryczny!

Jednak zwracając się tak bardzo wstecz, dociera do początku wszystkiego i tu, w rozdziale 5, łącząc Adama z Jezusem, Paweł faktycznie sprawia, że rodzi się teologia chrześcijańska: nauka o stworzeniu, refleksja nad człowiekiem, rozważania na temat natury i zbawczej roli Chrystusa łączą się i po raz pierwszy zyskują niesamowity, jednorodny obraz.

Są tutaj teksty, które doprowadziły już do szaleństwa teologów, heretyków i naukę. Nie ma powodu, by i nam się to zdarzyło.

Paweł rozwija swoje idee do maksimum, do granic, ale prześwieca mu tylko jeden powód, nagina wszelkie prawdy po to, by rozbłysła jedyna prawda, jaką zna: łaska Chrystusa.

Natomiast Prawo wkroczyło po to, by przestępstwo jeszcze bardziej się wzmogło. Gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała łaska, aby jak grzech zaznaczył swoje królowanie śmiercią, tak łaska przejawiała swe królowanie poprzez sprawiedliwość, wiodącą do życia wiecznego przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego.

Wraz z 6 rozdziałem Paweł wprowadza teologię chrztu i sakramentów. Od tego rozdziału chrześcijanie będą rozumieć naturę własnych znaków liturgicznych dzięki następującemu prostemu stwierdzeniu:

Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzy otrzymaliśmy chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć?

W 7 rozdziale Paweł stawia pierwsze kroki w psychologii chrześcijańskiej, kiedy opisuje walkę ludzkiej duszy rozdartej między pragnieniem dobra a pożądaniem zła, za pomocą zdania, które przeszło do historii:

Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię właśnie zło, którego nie chcę.

W 8 rozdziale Paweł wysławia i ukazuje nam, czym jest duchowość chrześcijańska, kiedy mówi o życiu według Ducha, a czyni to, relacjonując, jakby w bezpośredniej transmisji, czego sam doświadczył:

Wy jednak nie żyjecie według ciała, lecz według Ducha, jeśli tylko Duch Boży w was mieszka. Jeżeli zaś ktoś nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy. Skoro zaś Chrystus w was mieszka, ciało wprawdzie podlega śmierci ze względu na skutki grzechu, duch jednak ma życie na skutek usprawiedliwienia. A jeżeli mieszka w was Duch Tego, który Jezusa wskrzesił z martwych, to Ten, co wskrzesił Chrystusa Jezusa z martwych, przywróci do życia wasze śmiertelne ciała mocą mieszkającego w was swego Ducha.

Można się nawet z nim nie zgadzać, jednak Paweł jest kimś, kto doświadczył słabości i kruchości ludzkich zasług, ciała, i zaskakującego piękna Bożej łaski, która swoją miłością nie pozwala, by grzesznik kiedykolwiek odłączył się od niego, ducha.

A zakończenie rozdziału to jeden ze szczytów Pawłowego pisarstwa:

I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy terazniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co jest wysoko, ani co głęboko, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, panu naszym.

Rozdziały 9,10 i 11 czyta się w ciszy i z bólem. Paweł stara się pojąć to, co pozostaje niejasne również dla niego: odtrącenie narodu wybranego. To bolesne stronicie, których historia doda jeszcze goryczy.

Kiedy dochodzimy do rozdziału 12, jest tak, jakbyśmy zakończyli wielką przeprawę, czuje się, że Pawłowi jest lżej, zakończył swoją próbę, mgła się rozrzuciła i teraz ujęcia są ostre i przejrzyste, jest światło, jest duch, jest zbawienie. To się czuje.

Przepiękne są cztery rozdziały opisujące uwolnienie się Pawła od ograniczeń doktrynalnych i kiedy z impetem oddaje się swoim najpiękniejszym napomnieniom, odmalowującym działanie Ducha Świętego, zwycięstwo nad prawem i duchową religię, którą nowy człowiek może wyznawać we wspólnocie.

Trudno znaleźć radę lepszą niż taka:

Miłość niech będzie bez obłudy. Miejcie wstręt do złego, podążajcie za dobrem. W miłości braterskiej nawzajem bądźcie sobie życzliwi. W okazywaniu czci jedni drugich wyprzedzajcie. Nie opuszczajcie się w gorliwości. Bądźcie płomiennego ducha. Pełnijcie służbę Panu. Weselcie się nadzieją. W ucisku bądźcie cierpliwi, w modlitwie – wytrwali. Zarządzajcie potrzebom świętych. Przestrzegajcie gościnności.

A dalej jeszcze, słowami, które wydają się płynąć bezpośrednio z Góry Błogosławieństw:

Błogosławcie tych, którzy was prześladują. Błogosławcie, a nie złorzeczcie. Weselcie się z tymi, którzy się weselą, płaczcie z tymi, którzy płaczą. Bądźcie między sobą jednomyślni. Nie gońcie za wielkością, lecz niech was pociąga to, co pokorne. Nie uważajcie sami siebie za mądrych.

Rozdział 16 na pewno zaskakuje. Bardzo długa jest lista pozdrowień, a Paweł musi mieć wielu uczniów w Rzymie i chce to pokazać.

Odkrywany, że jest tam diakonisa Feba, z Kościoła w Kenrach, odnajdujemy Akwile i Pyskę, którzy gościli go w Koryncie, a potem serię domów, siedzib rodzinnych, gdzie chrześcijanie zbierali się na modlitwę.

Wreszcie dowiadujemy się, że z Pawłem jest Tymoteusz, który mu pomaga, i Tercjusz – pisarz, któremu Paweł dyktował swój List.

W taki sposób kończy się, tuż przed ostatnim potężnym hymnem do Boga, wspaniały List do Rzymian.

Trzeba wielkiego trudu, aby dotrzeć do początku wiary tego niezwykłego Apostoła, żeby odczuć, w potoku słów, dramatyczne usiłowanie człowieka, by wytłumaczyć samemu sobie i prześladowającemu go światu powody swojej walki.

Paweł jest jak Nietzsche, który napisał o sobie: „Nie jestem człowiekiem, ale dynamitem!”. Począwszy od tego Listu, chrześcijaństwo znajduje konieczne narzędzia, by zacząć pojmować misterium Jezusa i by tworzyć misterium Kościoła.

W gruncie rzeczy ma też rację Gibrán, kiedy opisuje Pawła jako „ranne i tropione zwierzę”: ten List jest bolesną pieśnią człowieka – ofiary tych ran.

Jednak nazbyt wielkim błędem byłoby, gdybyśmy nie dostrzegli w człowieku z Tarsu zwierzęcia uratowanego z puszczy i żyjącego, aby śpiewać pieśń wdzięczności za łaskę, która je wybawiła!

Dobrej lektury!